



Jacek Jaśkiewicz

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim

ORCID 0000-0003-2934-9858

Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą

Komparatystyka literacka i prawnicza a przekłady

Komparatystyka literacka i prawnicza zasadzają się na badaniu jakichś obiektów, przede wszystkim językowych, choć nie wyłącznie. Jeśli przedmiotem porównywania są teksty i związane z nimi rozmaite kulturowe reprezentacje wyrażane w różnych językach, badania komparatystyczne tyczą się również ich wzajemnej przystawalności i przetłumaczalności, stąd bliskie im jest przekładoznawstwo oraz interdyscyplinarne spojrzenie na problematykę tłumaczenia¹. Te asocjacje dostrzegają naukowcy – prawnicy oraz teoretycy przekładu. Pierwsi wskazują tu, że relacja między badaniami porównawczymi a traduktologią ma charakter wzajemny i sprzężony, bo komparatystyka prawnicza wykorzystuje przekłady jako metodę uzyskiwania wiedzy na temat innych systemów, zaś wyniki badań komparatystycznych są źródłem wiedzy dla przekładu prawniczego (Doczekałska: 72). Drudzy twierdzą zaś, że teoria przekładu jest składnikiem komparatystyki (w tym literaturoznawstwa porównawczego i komparatystyki kulturowej (Brzostowska-Tereszkiewicz: 279–280).

¹ Stosowane w tekście terminy „przekład” i „tłumaczenie” oraz „traduktologia” i „przekładoznawstwo” traktowane są jako synonimiczne, gdyż nie ma potrzeby ani miejsca na prezentację różnic w ich definiowaniu, występujących w niektórych ujęciach.

Jaka jest zatem relacja między przekładem i badaniami porównawczymi nad jakimiś obiektami wytworzonymi i opisywanymi w różnych językach? Nie są to z pewnością pojęcia tożsame, zamienne i równoznaczne zakresowo. W tym kontekście, który dalej będzie rozważany, pojęcia te są sobie bliskie i funkcjonalnie powiązane. Przekładając tekst z jednego języka na drugi, porównuje się jego znaczenia. Z kolei porównując teksty sporządzone w różnych językach, dokonuje się na jakimś etapie tej operacji tłumaczenia, szczególnie jeśli celem porównania jest sformułowanie wniosków w jednym z tych języków. Cele porównywania tekstów sięgają jednak dalej, bo chodzi w nich nie tylko o transfer i ekwiwalencję języków i znaczeń, lecz również wyciągnięcie jakichś syntetycznych wniosków z tego, co w tych tekstach opisano.

Każde porównywanie zasadza się na tej właściwości ludzkiego umysłu, która służy konceptualizacji. Umiejętność porównawczego – komparatystycznego – myślenia, dostrzegania zależności i analogii, a także transferu znaczeń wyrażonych w języku można uznawać nie tylko za oś humanistyki (Soćko, 2017), ale wszystkich nauk badających rozmaite reprezentacje języka w tekstach. Jeśli zaś literaturę (teksty kulturowe) uznaje się za „specyficzną formę myślenia poznawczego” (Barańczak: 19), to tym bardziej jest nią jej porównywanie. Taką też specyficzną formą myślenia jest opisywanie i porównywanie prawa.

Różnica, która statuuje odrębność interesujących nas konceptualizacji, wiąże się zatem ze szczególnymi formami i kontekstami, w których są one osadzone, funkcjami, które pełnią, oraz celami, dla których są realizowane tłumaczenia i badania porównawcze. Rozpocząć wypada od przekładu. Co jest jego istotą, funkcją i celem? Na pewien trop naprowadza pytanie o to, co różni (co powinno różnić) tłumaczenie od innych operacji myślowych (i ich wyników) wykonywanych na tekstach (np. streszczeń, adaptacji, parodii). Tą drogą podążali zdaje się twórcy definicji behawioralnej, twierdząc, że tekst przetłumaczony powinien wywołać u odbiorcy przekładu te same skojarzenia, co u odbiorcy tekstu źródłowego. Na ten aspekt można spojrzeć również z językowego punktu widzenia, posługując się pojęciem ekwiwalencji, odwzorowania, naśladowania, upodobnienia, co w mniejszym lub większym stopniu odnosi się do konieczności jak najwierniejszego powtórzenia sensu czy znaczenia źródłowego tekstu (Kubaszyk: 194–210).

Czy i jak dalece jest to możliwe, nurtuje badaczy od wieków, bo już starożytni tłumacze i komparatyści wiedzieli, że dosłowność może prowadzić do nieporozumień, a nawet absurdów. Paremia *non verbum e verbo, sed sensum exprimere sensu*, przypisywana Ciceru (za którym powtarzają ją Horacy i św. Hieronim [Dedecius: 17]), przewija się więc przez kolejne wieki refleksji nad tłumaczeniami, a jej trafność honorują niektóre współczesne teorie przekładoznawstwa, traktujące tłumaczenie jako formę powtórzenia czy naśladowania, wyrażoną w innym niż oryginał języku. W tym ujęciu tekst (dzieło) traktowane jest jako przekład oryginału, gdy między nimi zachodzi podobieństwo na tyle istotne i daleko idące, że przekład rości sobie pełną pretensję do reprezentacji oryginału (taki przekład cechuje się przechodniością, samozwrotnością oraz autotelicznością [Kubaszczyk: 209]). Jednak współczesne koncepcje zwracają szczególną uwagę na kwestię ograniczenia i relatywizacji tłumaczenia, prowadzącą do mniejszego lub większego zniekształcenia znaczenia oryginału, którą można badać zarówno w odniesieniu do tekstu jako struktury, jak i kryteriów relacji między oryginałem a przekładem (jak choćby w polskich badaniach strukturalistycznych nurtu literaturoznawczego czy nurtu językoznawczego, w ramach których toczyły się dyskusje na temat decyzji translatorskich, transformacji tłumaczeniowych, jak i innych struktur procesu przekładu odnoszonych do osoby tłumacza, jego odbiorców i celów tłumaczenia [szerzej: de Bończa Bukowski, Heydel: 13 i n.]).

W niektórych ujęciach przekład traktowany jest jako forma transferu języka i jego znaczeń z natury ułomna i niedoskonała (stąd metafory obrazu, projekcji, refrakcji, palimpsestu). Formę tę, mówiąc konwencją hermeneutyki, traktować można jako nowe postaci życia, bo – jak powiadał Karol V – „ile kto zna języków, tylekroć jest człowiekiem” (Dedecius: 18). Wielość innych podejść i nurtów, skupionych na problemie relatywności przekładu, takich jak choćby teoria skoposu (Vermeer: 221 i n.), może nawet zachwiać przekonaniem, że celem przekładu jest ekwiwalencja. Jednak ten mniej czy bardziej możliwy do faktycznej realizacji cel pozostaje nadal ważną kwestią i po to właśnie proponuje się w nauce jakieś wyznaczniki ekwiwalencji i w odniesieniu do nich rozważa granice translatorskiego dyskursu (Kierzkowska: 172 i n.).

Na pewnym stopniu idealizacji komparatystykę literacką i prawniczą można postrzegać jako operacje myślowe, polegające na zestawianiu ze sobą

jakichś obiektów i zjawisk po to, by znaleźć ich cechy wspólne lub cechy różniące. Porównywane są zatem teksty (dzieła, utwory) literackie i to w wielu wewnętrznych i zewnętrznych aspektach – języka, stylu, znaczenia, genezy, środowiska, w którym powstały, jak i tego, co zostało nad literaturą lub prawem „nadbudowane”. Komparatystyka literacka może polegać na badaniu różnic i zbieżności jakichś zjawisk literackich i na tej bazie – modelowaniu danej literatury (Kasperski: 331–332). Komparatystykę prawniczą można uprawiać podobnie, porównując teksty prawne lub prawnicze obowiązujące lub funkcjonujące w różnych systemach, ustrojach, państwach lub wspólnotach. Porównywane są teksty, a zatem ich język, jego struktura, konteksty i sposoby użycia, a także te aspekty, które wykraczają poza sam język. Porównywane są także prawo i literatura i chodzi tu zarówno o badania nad „prawem w literaturze” (*law in literature*), jaki i interpretacje tekstów prawnych i prawniczych metodami krytyki literackiej (Posner: 135 i n.), czyli traktowanie prawa jako narracji o charakterze literackim (*law as literature* [Kamień: 33 i n.]).

W obu komparatystykach porównywanie ma zatem podobne cele poznawcze, ale każda z nich ma własne podejścia i metody. Próbą zbliżenia są zastosowania metod literaturoznawczych do analizy prawa, co dla polskiego prawoznawstwa nie jest już może nowością, ale jednak czymś, co wciąż wydaje się trudne do przyswojenia w dogmatykach prawniczych i praktyce (Andruszkiewicz: 7 i n.). Obie komparatystyki są przy tym na tyle rozwinięte, że niektórzy autorzy uznają je za samodzielne dyscypliny nauki. Jest to jednak kwestia sporna, bo o komparatystyce literackiej powiada się zarówno to, że nie ma ściśle określonego przedmiotu ani ściślej metody, jak i to, że jest dyscypliną naukową (Wellek: 303) albo metanauką (Kasperski: 332). Podobnie twierdzi się, że komparatystyka prawnicza jest samodzielną dyscypliną nauki, jak i uznaje ją tylko za metodę badań naukowych w dziedzinach lub dyscyplinach innych nauk (Cruz: 5; Rakoczy: 869; Tokarczyk: 82).

Imperium prawa. Świat literatury

Patrząc na sam proces poznawania i jego aktorów, praca tłumaczeniowa i komparatystyczna rozpoczyna się na poziomie lingwistycznym i wykraczając poza tekst, zmierza do ustalenia jego kontekstu językowego i szerzej – kulturowego. Proces

tłumaczenia i porównywania tekstów różnojęzycznych ma swoje różne etapy i krytyczne momenty. Jednym z takich momentów jest ten, w którym tłumacz lub komparatysta dokonuje wyborów wiążących się ze swoistym „rachunkiem zysków i strat” językowych, wymuszonym uwarunkowaniami transferu znaczeń z jednego języka do drugiego. Ten transfer porównać można do przekraczania granic jednego świata po to, by znaleźć się i mocno osadzić w drugim świecie, albo – w innym podejściu filozoficznym – po to, by go wytworzyć.

Dla prawnika komparatysty początkiem tej drogi jest świat osobliwy, bo mocno sformalizowany i zinstytucjonalizowany. Pełen konwencji, hierarchii, przemożny i ogromny. Jest to imperium znaków w ujęciu Rolanda Barthes’a, ale i imperium prawa, które Ronald Dworkin charakteryzuje symbolami „miecza”, „tarczy” i „groźby”, tak w tym imperium ważnymi, bo „wszyscy stają się poddanymi i lennikami metod oraz ideałów” prawa (Dworkin: XXVII). Imperium, w którym to, czego się prawnik tłumacz lub komparatysta podejmuje i co tłumaczy lub bada, jest uzewnętrzniane przede wszystkim przez język. Imperium te opisują i spajają bowiem znaki i znaczenia języka, bazowego tworzywa prawa, które wypełniając jakąś wspólnotę, wytwarza ją, utrzymuje i replikuje przez akty komunikowania (Nowak-Far: 23).

Każde imperium prawa ma swoje granice, które dookreśla się w nauce najczęściej pojęciem systemu. Inne imperium to zwykle inny system prawny albo rodzina takich systemów, jak np. system kontynentalny czy system *common law* (do którego odnosi się w gruncie rzeczy Dworkin). Dlatego nie da się generalnie powiedzieć, że imperium prawa jest jedno. Można zatem mówić o różnych imperiach prawa i posługiwać się metaforą „przekraczania granicy”, która dotyczy się relacji między językami, doktrynami i systemami prawnymi.

Świat literatury jest również ogromny, ale niehierarchiczny i niezruty-nizowany. Nie ma w nim wyrazistej struktury, ścisłych form i tak mocno, jak w prawie, utrwalonych konwencji i instytucji funkcjonujących obok lub zamiast człowieka. Nie ma też „groźby”, „miecza” i „tarczy” w takim sensie, który odnosi się do obowiązywania i stosowania prawa. Do opisu tego świata nie przystaje zatem termin „imperium” i trudno też mu wyznaczać takie ramy, jakie kulturowo i doktrynalnie przypisuje się prawu (szczególnie w relacji państwa do prawa).

Świat literatury można też postrzegać jako jedność w całej swojej różnorodności i złożoności, o ile przyjmie się założenie, że w każdej kulturze, środowisku,

grupie etnicznej, itd. funkcjonuje lub funkcjonowała jakaś literatura. To zaś zależy od przyjmowanego rozumienia tego słowa, co z kolei jest pochodną jego socjokulturowego kształtowania. Dla Europejczyków literatura jest nieodłącznie związana z językiem i tym, co współczesne słowniki nazywają korpusem piśmienniczym wytworzonym, w najszerszym ujęciu i bez cenzuru czasowego, na całym świecie. Granice świata literatury mogą być jednak wyznaczane w inny sposób, zależny od przyjętych kryteriów. Mogą to być jakieś kryteria ontologiczne, epistemiczne, estetyczne, językowe, kulturowe lub jeszcze inne. W perspektywie, która będzie dalej rozwinięta kryterium klasyfikującym i wyróżniającym literaturę od innych form komunikowania, jest specyficzne użycie języka w tekście określanym mianem dzieła (utworu) literackiego, w którym to jego autor, za pomocą słów, coś „własnego” przedstawia.

Czym jest lub być powinno „przedstawienie”, by można je nazwać literaturą, stanowi jeden z centralnych problemów ontologicznych literaturoznawstwa. Czy chodzi tu o świat, którego wcześniej w ogóle nie było, czy również przetworzenie istniejącego, w tym jego imitację, czy może jeszcze coś innego? Dylematy te spędzają sen z powiek teoretykom i filozofom. A literatura, czy ściślej – literaci, czasami celowo wykorzystują „skłonność słów do nabierania znaczenia nawet pod nieobecność jakiegokolwiek potwierdzalnego empirycznie, a więc weryfikowalnego desygnatu” (Hillis Miller: 27).

Nauka, która próbuje jakoś okiełznać ten trudny temat, proponuje pewne kryteria, które można potraktować jako „znak graniczny”. Przykładowo literaturę można pojmować jako takie przedstawienie, czyli „użycie słów”, które jest autonomiczne, wyobrażeniowe oraz spójne wewnętrzną i wzajemnie powiązaną strukturą (Ingarden: 39–52). Można też przyjmować, że literaturą jest takie używanie języka, które „odkrywa lub stwarza jakiś nowy świat; świat inny, nieznan wcześniej albo choć komplementarny do istniejącego i będący jego niezastępowalnym dodatkiem” (Hillis Miller: 28). W tej perspektywie światy literatury to światy wyobrażone i możliwe do wyrażenia w różnych językach i rozdzielone od siebie tymi językami, światy, które tłumacze i komparatyści próbują jakoś zbliżyć, skomunikować, a może nawet scalić.

Tłumacze i komparatyści: kapłani czy herosi?

Imperium prawa i świat literatury wyrastają z uniwersum jakiegoś języka. Prawo wyraża się przecież przez jakiś język determinujący jego społeczne, komunikacyjne funkcjonowanie. Świat literatury jest światem możliwym danego języka, który realizuje się i objawia przez przedstawianie. W każdym z tych kulturowych reprezentacji języka funkcjonują jakieś swoiste dla danego obszaru konwencje, instytucje oraz reguły. Są również i podmioty – aktorzy odgrywający różne role. W imperium prawa jest ich wielu i są wśród nich również tłumacze i komparatyści. Wypada jednak zacząć od tego, kto jest władcą, a kto poddanym w tym imperium. Za władcę zwyczajowo uchodzi ten, kto prawo wytwarza albo kto je, na podobieństwo stwórcy, uosabia (standardowa konwencja nazywa go prawodawcą). Poddanymi są w tej samej konwencji adresaci prawa, czyli, mówiąc w pewnym uproszczeniu, podmioty, którym prawo (normy prawne) w szczególny, sformalizowany sposób wyznacza jakieś powinności.

W świecie literatury za władcę uznaje się personalnie autora (autorów), przy czym władztwo to jest szczególne, bo nie wynika z pochodzenia, siły lub konsensusu. Jest to bowiem władza nad tekstem, a tylko pośrednio nad jego odbiorcami poprzez ich wrażliwość i wyobraźnię, a nie imperatywy. W świecie literatury nie ma zatem takich poddanych, jakich spotkamy w imperium prawa, są za to czytelnicy, którzy „poddają się” autorowi dobrowolnie, zwabieni grą słów i symboli². Nie jest to więc władztwo, które symbolizują tarcza i miecz, lecz pióro. Jest to jednak władztwo boskie, bo jak metaforycznie ujmuje to Barthes, prawdziwa semiurgia – władanie sensem – jest atrybutem tylko Boga, czyli autora dzieła literackiego (Barthes: 215).

Kim są lub mogą być w tym imperium tłumacze i komparatyści? Czy poddany, co narzuca się jako pierwsze, czy jednak kimś więcej? Trzymając się metafory Barthes’a, w której czytelnika-krytyka porównuje do „kapłana pochylonego nad pismem boga” (czyli autora), za takich szczególnych „kapłanów” możemy uznawać również tłumaczy i komparatystów literackich. Jeśli jednak

² Pomijam tu obowiązki określone w aktach prawnych zawierające wykazy lektur, które muszą być realizowane w programach kształcenia, co można traktować jako skierowany do uczniów lub studentów nakaz znajomości, czy choćby zaznajomienia się, ze wskazaną w tych programach literaturą.

komparatysta jest *sui generis* krytykiem, to tłumaczy literatury, przynajmniej niektórych, można uważać za autorów, skoro dokonywane w tłumaczeniu zmiany semantyczne tekstu mogą skutkować tym, że przekład, w niektórych przypadkach, staje się ontologicznie innym tekstem (Dąbmska-Prokop: 26).

W imperium prawa trudno zidentyfikować rzeczywistego autora, choć można go jakoś konwencjonalnie lub instytucjonalnie personifikować, co się i czyni, nazywając go „prawodawcą”. Rozmowa z takim instytucjonalnym autorem wymaga pośredników, a autorski przekaz – zapośredniczenia. Stąd na dworze każdego prawnego imperium, którego władca nie jest bezpośrednio dostępny, pełni służbę wielu kapłanów-prawników pochylonych nad słowami prawodawcy. Charakterystyczna dla współczesności niemożliwość poznania twarzy i zindywidualizowanej myśli autora prawa sprawia, że ci kapłani mają czasem pretensję do bycia autorem (choć niekoniecznie to ujawniają). Przychodzi im bowiem głosić to, czego w oryginale formalnie nie wytworzyli, w taki sposób, jakby ich głos stanowił głos samego autora.

Odwaga albo raczej przemyślność i pragmatyczność doktryny, którą reprezentuje choćby Dworkin, nie czyni z tego żadnego większego problemu, uwypuklając nawet sprawczą rolę takich prawników-kapłanów³ w zracjonalizowanej wspólnocie komunikacyjnej, w którą przeistacza się prawne imperium. Rola ta nie jest jednak boska, bo pewne atrybuty i własności prawa wyrastają ponad jego najwyższych nawet kapłanów. Nie jest to jednak rola poddańczo-wierno-służebna, skoro Dworkin przynajmniej sędziów (w systemie *common law*) określa mianem Herkulesów⁴.

W innych doktrynach i systemach prawnych, może mniej wrażliwych na literaturę, a może takich, które separują inne sfery kultury od prawa, prawnicy nie chcą się w ogóle przyznawać do współautorstwa w tworzeniu imperium, albo czynią to bardzo subtelnie i wyrafinowanie. W dawnych i już wymierających imperiach prawa pozytywnego prawnikom przypisuje się raczej role heroldów

³ Metafora „kapłana” użyta przez Barthes’a w odniesieniu do krytyków literatury wydaje się stosowna do ogółu prawników, bo nie tylko w judeochrześcijańskim kręgu kulturowym tłumaczenie, interpretowanie i porównywanie tekstów prawnych wywodzi się z tradycji tłumaczeń, interpretacji i porównywania tekstów religijnych.

⁴ Skądinąd metafora Herkulesa wydaje się zastanawiająca, jeśli zważy się, mówiąc ogólnie, na dość impulsywny charakter i dyskusyjne przymioty umysłu tego herosa, tak barwnie wyartykułowane w powieści *Golden Fleece* (Złote runo) Roberta Gravesa.

(Monteskiuszowskie „usta ustawy”). W zreformowanej doktrynie (pozytywizm „wyrafinowany” lub „miękki”) prawnicy są już bardziej świadomi roli języka i jego używania w konstytuowaniu instytucji prawnych (Zirk-Sadowski, 2011: 151). W tej doktrynie prawnicy pełnią zatem już nie tyle rolę heroldów obwieszczających „literalną” wolę autora, ale kapłanów wolę tę objaśniających. Rola ta nie może być jednak dowolnie i subiektywnie wypełniana, lecz wiąże się z odpowiednią wiedzą, warsztatem i przyjmowanymi w danej doktrynie standardami interpretacyjnymi (w tej konwencji lokować można koncepcję „racjonalnego prawodawcy”, rozwiniętą w polskiej teorii prawa przede wszystkim w pracach Jerzego Wróblewskiego i Leszka Nowaka; na jej temat por. Kantor-Kozdrowicki: 95 i n.).

Specyfiką czasu i skutkiem komunikowania się, między innymi za pośrednictwem tłumaczy i komparatystów, różnych imperiów jest to, że prawnicy pełniący w doktrynie kontynentalnej rolę kapłanów odpowiedzialnych za „wierne” przekazanie woli autora (czyli właściwie, tak jak powinni to robić tłumacze), skłonni są coraz śmieiej przyznawać się do tego, że obcując z tekstami prawnymi, zetknęli się w gruncie rzeczy z językiem nie do końca jasnym i zrozumiałym, a więc wymagającym objaśnienia, a nawet przetłumaczenia na „inny”, zrozumiały dla ogółu adresatów język. W ten sposób, w zależności od systemu, doktryny, lokalnej kultury, mniej czy bardziej się afirmując, prawnicy stają się tymi, którzy realnie władają znaczeniem. Może nie na sposób boski, absolutny i niepodważalny, ale ten Herkulesowy, z tego niższego poziomu hierarchii Olimpu, na którym można stać mocno jako służący nieśmiertelnym bogom – zasadom prawa – herosi. Żaden jednak heros nie ustoi, nie wytrwa w tym zadaniu sam, zwłaszcza przeciw licznym i podstępny wrogom, o czym poucza znane, rymowane porzekadło. Dlatego Herkulesa musi wspierać cała drużyna – załoga.

Ta przemiana, dokonująca się wciąż w krajowej doktrynie i praktyce, jest też pochodną zbliżenia języków i aksjologii, co w odniesieniu do systemów prawnych określa się mianem ich konwergencji (Leszczyński: 103 i n.)⁵. Jakiś istotny, choć trudny do zmierzenia udział w tych procesach mają tłumacze i komparatyści, bo to także ich pracy zawdzięczać można transfuzję pojęć, sensów

⁵ Takie zjawisko można odnosić do systemów prawnych funkcjonujących w starożytności (Zabłocki, 2020).

i znaczeń z jednego systemu do innego. Być może nie jest to rola bezpośrednio sprawcza. Jednak bez tej pracy naukowa refleksja, jak i opracowywanie wzorów dla praktyki, nie byłyby możliwe, skoro to tłumaczenia i porównywania dają asumpt do międzysystemowej komunikacji. W odniesieniu do wspomnianego wyżej konstruktu „racjonalnego prawodawcy” to również tłumaczom i komparatystom można przypisać zasługi w dokonującym się w krajowym pozytywizmie prawniczym „zwrocie” w pojmowaniu idei racjonalności, dziś już coraz bardziej związanej z racjonalnością interpretatora niż z racjonalnością instytucji, która wytworzyła jakiś tekst prawny (Zieliński: 308–309).

Czy jednak można mianem herosów określić tych prawników, jak i prawniczych tłumaczy albo komparatystów, którzy nie mają mocy rozstrzygania i rozsądzania? Na pewno nie w ujęciu Dworkina. W innej idealizacji, czyli takiej, w której liczą się nie tyle instytucjonalna pozycja i normatywne skutki, co przymioty: odwaga, nieustępliwość, siła, męstwo i pasja, już chyba tak. Choć rola tłumaczy i komparatystów w literaturze nie jest chyba obarczona takim brzemieniem i ryzykiem, które spoczywają na „wytwarzających” imperium prawa, nie uchybia to funkcjom i wartości ich conceptualnej podróży przez meandry języków literatury. Do tego trzeba mieć też przymioty herosów, jeśli wyprawa ma być udana. Dobre i złe mogą być też jej literackie skutki. Często jest to pochodna poziomu wiedzy i warsztatu. Z tytułu tego, na co się porywają tłumacze i komparatyści, zasługują oni na miano członków załogi, która wraz z Herkulesem (herkulesami) rusza po „złote runo”. Miano tych z Argonautów, którym nie przypadną wprawdzie w udziale dowództwo, eksponowane funkcje i zaszczyty, ale których czekają te same trudy i przygody, i co najważniejsze, w których rękach (piórach) spoczywa również los całej wyprawy.

Kiedy tłumacze, kiedy komparatyści?

W podziale ról i funkcji załogi mieści się również pytanie o to, czy mogą być one wspólne jednej osobie, gdyż czy tłumacz (literacki, prawniczy) nie jest aby zarazem komparatystą? Poszukując adekwatnego znaczenia jakiegoś stosowanego w obcym systemie słowa (terminu, zwrotu), tłumacz przekłada go na inny – taki, który ten tłumaczony będzie najpełniej określał. W zależności od różnych determinantów bywa tak, że dookreślenie to jest możliwe bez odnoszenia do

szerszego kontekstu. Tam, gdzie nie ma ścisłego odwzorowania pojęciowego, informacji przekazanych w jednym języku nie da się prosto zastąpić jakimiś zwrotami równoważnymi, wobec czego trzeba je uzupełnić pełniejszą informacją (Jakobson: 110–111). By ją przekazać czytelnikowi, trzeba dodać coś więcej do tłumaczenia, a to wymaga ciąglego poszerzania wiedzy⁶. Dlatego dobry tłumacz literacki, jak i prawniczy, powinien posiadać nie tylko świetne rozeznanie we własnym i obcym języku, ale znać gruntownie kulturę, system, instytucje, sposoby rozumowania, ideologie, jak i inne uwarunkowania, w których ukształtowały się i funkcjonują tłumaczone zwroty i pojęcia (Jopek-Bosiacka: 248).

Parafrazując słynną myśl Bertranda Russella, można twierdzić, że nikt (szczególnie zaś tłumacz i komparatysta) nie zrozumie obcego języka, zatem i prawa oraz literatury (ich pojęć, terminów itd.), póki nie zapozna się z nimi (dodać wypada: gruntownie) w sposób nie tylko lingwistyczny (Russel: 3–4)⁷. Im trudniejsze, bardziej złożone i obszerniejsze tłumaczenie, tym komparatystyczna funkcja tłumacza zyskuje na znaczeniu, choćby nie była wyraźnie eksplikowana. Przekład mieści bowiem w sobie gruntowne studium wzajemnej przetłumaczalności znacznie wykraczające poza interlingwistykę, przez co funkcja tłumacza staje się w jakiejś mierze funkcją komparatysty. Stąd też wskazuje się, że tłumaczenie tekstów stanowi element lub akt komparatystyki (Groot: 222) i podkreśla ściśle związki komparatystyki literackiej z translatologią (Brzostowska-Tereszkiewicz: 320–321).

Jeśli tłumacz, w zależności od konkretnego tłumaczenia i kompetencji, mniej lub bardziej wciela się w rolę komparatysty, to czy komparatysta, porównujący teksty napisane w różnych językach, nie jest aby zarazem tłumaczem? Odpowiedź na to pytanie wymaga rozważenia dwóch modelowych sytuacji. W pierwszej komparatysta porównuje systemy prawne lub jakieś ich instytucje, znając język obcego mu systemu. W drugiej sytuacji komparatysta nie korzysta z oryginalnego tekstu, ale posługuje się cudzym tłumaczeniem (oficjalnym lub „prywatnym”), którego samodzielnie nie weryfikuje (choć oczywiście może). W pierwszym wypadku praca komparatysty rozpoczyna się od przetłumaczenia

⁶ Najwybitniejszy nawet tłumacz, by przelożyć coś hermetycznego, musi zamieszczać stosowne objaśnienia w komentarzach, czasem tak obszernych i rozbudowanych jak „drapacze chmur” (Nabokov: 125).

⁷ Russel posługuje się przykładem słowa „cheese”.

oryginalnych tekstów (źródeł, doktryny itd.) na język, do którego mają być porównywane, a dopiero na etapie następnym, na podstawie tego tłumaczenia, dokonywane jest porównywanie i wnioskowanie (przejście od tłumaczenia do porównywania jest idealizacją, bo myślowo te operacje mogą przebiegać w jakimś stopniu równolegle). W drugim wypadku moment przejścia od tłumaczenia do porównywania i wyciągania z tego wniosków da się wyraźnie odseparować. Rzecz jednak w tym, że czynności poznawcze realizują różne osoby, co z kolei, z punktu widzenia finalnego rezultatu, czyni go w gruncie rzeczy dziełem wieloautorskim, gdyż przekład dokonany przez tłumacza, stanowiący bazę dla pracy komparatysty, determinuje wyniki badań porównawczych.

O zbieżności pracy tłumacza i komparatysty można również mówić w przypadku badań porównawczych nad utworami literackimi, w których znajdują się jakieś odniesienia do prawa (nurt *law in literature*), w szczególności gdy analiz porównawczych dokonuje się na podstawie własnych tłumaczeń tych dzieł. Ten i inne podane przykłady, obrazujące trudność formalnego rozdzielania funkcji tłumaczenia od komparatystyki, wskazują zarazem, jak istotny wpływ na postrzeganie pełnionych ról mają kontekst faktyczny oraz konwencja przyjmowana w danym środowisku lub instytucji.

Weryfikowalność przekładu i badań komparatystycznych

Mając na względzie kontrowersje filozoficzne i teoretyczne towarzyszące pojmowaniu prawdy i poznania naukowego, nie da się udzielić jednoznacznej, a tym bardziej satysfakcjonującej wszystkich odpowiedzi na pytanie o prawdziwość wyniku tłumaczenia (literackiego, prawniczego), jak i rezultatu takich badań komparatystycznych. W logice klasycznej, którą wykłada się na niektórych kierunkach społecznych i humanistycznych, prawdziwość albo fałszywość ma charakter treściowy, a jej kwalifikatory odnosi się do pozajęzykowej rzeczywistości reprezentowanej przez jakieś desygnaty⁸. Z tego zaś wynika, że te desygnaty muszą istnieć albo, co dopuszcza się wyjątkowo, stanowić „nieureczywistnioną możliwość bytu” (Orman Quine: 21). Utrzymaniu spójności twierdzeń

⁸ Nowe teorie logiczne próbują się jakoś zmierzyć z wielowartościowymi argumentami prawa. Za przykład służyć może tu logika deontyczna lub logika norm (von Wright: 1–15).

w prawoznawstwie służą różne podejścia filozoficzne i teoretyczne (charakterystyka podejść: Opalek, Wróblewski: 66–85). Zaprzęgnięcie do rozwiązywania tego problemu narzędzi logiczno-językowych opiera się w pozytywizmie na paradygmacie nauk empirycznych i przyjęciu, że prawo jest obiektem poznawalnym, tak jak fakty. W tym paradygmacie prawidłowa (trafna) kwalifikacja prawna musi się opierać na prawdziwych przesłankach – ustaleniach. Zakwestionowanie tezy o poznawalności prawa, jako obiektu „zewnętrznego”, prowadzi do uznania prawa za byt interpretacyjny, konstytuowany właśnie przez interpretację (Zirk-Sadowski, 1998: 51).

W literaturze sprawa logicznej wartości związków słów ma raczej spekulatywne, a nie praktyczne znaczenie, choć nie brakuje autorów zamierzających przedstawić prawdę w swoich dziełach, jak i badaczy chcących zweryfikować to czy owo literackie jej przedstawienie. Mniejsza potrzeba, nacisk i ukierunkowanie na problem prawdziwości poznania w świecie literatury nie czynią jednak go łatwiejszym do rozwiązania. W ujęciu, które można potraktować jako analityczne (przykładem jest stanowisko Ingardena separującego dzieło literackie od dzieła naukowego) sądy logiczne w dziele literackim raczej nie występują (Tomaszewska: 346). To ujęcie, zbieżne z analitycznym podejściem do twierdzeń w prawie, doszukuje się w dziełach literackich tej własności, którą można określić jako faktualną, czyli dającą się rozważać w kategorii prawdziwości albo fałszu (Rosner: 7 i n.). Wymaga to jednak przyjęcia założeń filozoficznych lub teoretycznych, na których opierają się te koncepcje.

Można też patrzeć na problem prawdziwości w literaturze przez pryzmat wartościujący, zakładający jej antropologiczny status i kulturotwórcze znaczenie jako formy ujawniania prawdy o złożonej i wymykającej się dwuargumentowej kwantyfikacji rzeczywistości (Stróżewski: 696). W sukces przychodzi tu teza, że prawdziwość można, a nawet należy postrzegać jako *a priori* każdego naukowego i praktycznego działania, decydującego o tożsamości jakiejś kultury (Kotowa: 55). To jednak wydaje się bardziej pasować do charakterystyki prawa (jako spoiwa społecznego czy warunku społecznej homeostazy) niż do literatury. Jeśli prawda dzieła literackiego ma być prawdą rozumienia świata w jego różnorodności, a nie prawdą wiedzy o tym świecie, to przy skłonności literatów do różnych przedstawień i wyobrażeń można znaleźć w literaturze tyle prawd, ile jest dzieł i ich autorów, co przecież nie jest żadną miarą ich intersubiektywnej

prawdziwości. Literatura ma i tę przypadłość, która nie powinna zdarzać się w prawie, że niektórzy autorzy celowo gubią tropy i mieszają konwencje naukowe i literackie (czego przykładem są autorzy „testujących” dogmaty naukowe na polu językowej „bitwy” ich erudycji i fantazji, jak choćby Lewis Carroll w *Alicji w Krainie Czarów* [Rosiak: 74]).

Pomijając jednak te kontrowersje pracy tłumaczy i komparatystów literackich, możemy jednak przyglądać się przez logiczno-językowe „szkła”, traktując ich pracę (cel pracy) jako rodzaj poznawania naukowego, szczególnie tam, gdzie wymagana jest przede wszystkim rzetelność i ekwiwalencja. O ile daje się to, jako tako, odnosić do metodyki pracy, o tyle trudno kryterium logicznym mierzyć prawdziwość porównywania i tłumaczenia⁹. Może z tych przyczyn, a może także z innych, na których wyjaśnianie nie ma już tu miejsca, poznawcza charakterystyka translatoryki, jak i komparatystyki (pojmwanej jako nauki), nie skupia się na problemie prawdziwości tłumaczenia lub porównywania, ale na kwestiach ekwiwalencji, rzetelności, warsztatu, artystycznej wartości itp.

Podjęcie to wydaje się słuszne i uzasadnione, bowiem nie ruguje ono prawdy z obszaru traduktologii i komparatystyki, tylko uwzględnia mocno ograniczoną stosowalność logiczno-językowych metod weryfikacji tekstów na gruncie tych dziedzin, które operują językiem w całej jego ontologicznej złożoności i jego rozmaitych reprezentacjach. Wiele zależy też od przedmiotu i celu przekładu. Od tłumaczenia prawniczego wymaga się zwykle jak największej ekwiwalencji. Z przekładami literatury jest już nieco inaczej, bo tu najważniejsza lub najlepsza nie musi być wcale ekwiwalencja rozumiana jako wierność oryginałowi. Rola tłumacza literackiego jest więc jakby bardziej aktywna, choć to zależy od konkretnego przypadku, jak i przede wszystkim przedmiotu tłumaczenia. Z tego też powodu tłumacze Szekspira mogą być porównywani, a ich przekłady oceniane także pod względem literackim, odrębnie od dzieł oryginalnych autorów. Tłumaczy tekstów prawnych raczej się tak nie porównuje i nie ocenia. Wydaje się to zrozumiałe, bo prawo nie jest literaturą i stać się nią w żadnym razie nie może (przynajmniej tak przedstawia się utrwalana przez

⁹ Nie chodzi tu o przypadki, w których da się stwierdzić prawdziwość faktu, że jakieś tłumaczenie jest plagiatem albo że tłumacz przetłumaczył tekst, który nie istnieje. Ale i plagiat może być świadomym zabiegiem autora dzieła literackiego, który „udaje” tłumacza (w czym mistrzem jest Jorge Luis Borges, por. *Fikcje*).

pozytywizm prawniczy konwencja). Dlatego od wytworów pracy prawniczego tłumacza wymaga się więcej ekwiwalencji i dosłowności niż od tłumacza poezji. Czasami nawet, powołując na wyższe wartości, tłumaczenie prawnicze się ukrywa¹⁰. Od tłumacza prawniczego wymaga się głównie dobrego warsztatu i wysokich kwalifikacji w wykonywaniu jego rzemiosła, a nie tego niedającego się pojąć i wyjaśnić geniuszu, który sprawia, że powstają znakomite przekłady literackie, popełnione przez autorów nieznających nawet języka oryginału¹¹. Taki jednak przekład, który dorównuje albo przewyższa oryginał, czyni z tłumacza literackiego Boga-autora, o czym żaden heros prawniczy, choćby dopuszczany do biesiady olimpijczyków, marzyć nawet nie może i nie powinien, bo jaka zracjonalizowana doktryna jest w stanie to zaakceptować?

Wyprawa po złote runo

Jeśli, jak twierdzą krytycy Dworkina, nawet Herkules nie jest w stanie narzucić własnemu imperium prawa spójnej struktury, to któż jest zdolny uczynić to z obcym imperium prawa lub światem literatury – tam, gdzie to, co jako tako oswojone i rozpoznane, spotyka się z innym? Jacy to muszą być komparatyści, by mogli poznać, przyswoić, wyrazić i przekazać wszystkie sensy i uwarunkowania? Jacy tłumacze, zdolni przełożyć ekwiwalentnie obce znaki i symbole, czasem bardzo odległe? Tylko najlepsi, czyli tacy, którzy mając do tego odpowiednie przygotowanie i wiedzę, najlepiej jak potrafią robią to, co każe im czynić w *Fauście* Goethe: postrzegać w obcym te same postaci, ale jakby w innej szacie (Dedecius: 19).

Jest w tym zadaniu wiedza, jest rzetelna praca, jest wierność, jest wiara, wrażliwość, także ciekawość poznania obcego, ale czy zupełnie nieznanego?

¹⁰ Tak można traktować procedurę tworzenia wielojęzycznego prawa UE, którego zasadą jest, że każda wersja językowa obowiązującego aktu prawa UE ma jednakową moc. Jednak „praprojekty” tych aktów powstają w jakimś jednym „roboczym” języku i tak są opracowywane i dyskutowane w komisjach do postaci, która na kolejnym etapie legislacji, po przetłumaczeniu, staje się projektem uzewnętrznionym i udostępnianym w pozostałych unijnych językach.

¹¹ Seweryn Pollak tak właśnie ocenia przekład *Marii Stuart* Słowackiego dokonany przez Borysa Pasternaka, który, jak zapewnia, języka polskiego nie znał, i który tłumaczył go na podstawie tzw. rybki, czyli przekładu dosłownego (Pollak: 307).

Czy nie jest jednak tak, że z pozycji własnego języka tłumacze i komparatyści szukają w cudzym czegoś mimo wszystko im znanego, pochodzącego z własnego świata? Czegoś, co, jak głoszą mity, było w jednym wspólnym wszystkim imperium albo świecie. Odnalezienia i odzyskania tego przez podróż, z istoty samego transferu znaczeniowego wiążącej się z przekraczaniem granic, okrętem napędzanym miast wioseł – piórami. Podróży z krainy rodzimego języka ku innemu, być może po to, by przywieźć z niej takie same znaczenia – sensy z „prawdziwego” kruszcu, znanego wielu światom i uznawanego w nich za wspólne lub choćby podobne. To, czy takie poszukiwania w każdym wypadku mają sens, jest jedną z tych zagadek genezy języka i kultury, która, choć od wielu lat badana i analizowana, daleka jest od jednoznacznego wyjaśnienia.

Bibliografia

- Andruszkiewicz, Marta. *Prawo w literaturze (law in literature). O stosowalności literackiej analizy prawa w prawoznawstwie*. https://www.researchgate.net/publication/328174889_Law_in_Literature/link/5bcd95b8458515f7d9d0316e/download [dostęp: 21.10.2022].
- Barańczak, Stanisław. *Nieufni i zadufani: romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1971.
- Barthes, Roland. *S/Z*. Tłum. Michał P. Markowski, Maria Gołębiewska. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1999.
- Bończa Bukowski, Piotr de, Magda Heydel. „Polska myśl przekładoznawcza. Badacze, teorie, paradygmaty”. *Polska myśl przekładoznawcza. Antologia*. Red. Piotr de Bończa Bukowski, Magda Heydel. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013. 7–38.
- Brzostowska-Tereszkiewicz, Tamara. „Komparatystyka literacka wobec translologii. Przegląd stanowisk badawczych”. *Przestrzenie Teorii* 3–4 (2004): 279–321.
- Cruz, Peter de. *Comparative Law in a Changing World*. London – New York: Routledge-Cavendish, 2007.
- Dąbska-Prokop, Urszula. *O tłumaczeniu źle i dobrze*. Kraków: Wydawnictwo Sztuka i Wiedza, 2012.

- Dedecius, Karl. „Uwagi o teorii i praktyce przekładu”. *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia. Księga druga*. Red. Seweryn Pollak. Tłum. Irena Małuszyńska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975. 17–33.
- Doczekalska, Agnieszka. „Comparative Law and Legal Translation in the Search for Functional Equivalents – Intertwined or Separate Domains?”. *Comparative Legilinguistics* 16 (2013): 63–75.
- Dworkin, Roland. *Imperium prawa*. Tłum. Jan Winczorek. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2006.
- Groot, Gerard Rene de. „Rechtsvergleichung als Kerntätigkeit bei der Übersetzung juristischer Terminologie”. *Sprache und Recht*. Red. Ulrike Haß-Zumkehr. Berlin – New York: de Gruyter, 2002. 222–229.
- Hillis Miller, Joseph. *O literaturze*. Tłum. Krzysztof Hoffmann. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza, 2014.
- Ingarden, Roman. *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Tłum. Maria Turowicz. Warszawa: PWN, 1988.
- Jakobson, Roman. „Językowe aspekty tłumaczenia”. *Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia. Księga druga*. Red. Seweryn Pollak. Tłum. Zofia Sroczyńska. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1975. 109–115.
- Jopek-Bosiacka, Anna. *Teoretycznoprawne i logiczne uwarunkowania przekładu prawnego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2019.
- Kamień, Joanna. „Prawo i literatura. O pewnym pomysle metodologicznym”. *Prawo i literatura. Parerga*. Red. Joanna Kamień, Jerzy Zajadło, Kamil Zeidler. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019.
- Kantor-Kozdrowicki, Piotr. „Racjonalność prawodawcy jako paradygmat nauk prawnych”. *Folia Iuridica Universitatis Wratislaviensis* 7.1 (2018): 95–110.
- Kasperski, Edward. „O teorii komparatystyki”. *Literatura. Teoria. Metodologia*. Red. Danuta Ulicka. Warszawa: Wydawnictwo Dydaktyczne Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 1998. 331–356.
- Kierzkowska, Danuta. *Tłumaczenie prawnicze*. Warszawa: Wydawnictwo Tepis, 2002.
- Kotowa, Barbara. „Kulturowe a priori poznania”. *Phoenix. Filozoficzne problemy wiedzy*. T. 2: *Wiedza a założeniowość*. Red. Alina Motycka. Warszawa: IFiS PAN, 1999. 47–55.

- Kubaszczyk, Joanna. „Przekład jako przedmiot przedstawiający: ku ontologicznej definicji przekładu”. *Przekładaniec* 32 (2016): 194–210.
- Leszczyński, Leszek. „Konwergencja w prawie a uniwersalizacja aksjologii prawnej. Przykład recepcji prawa i dialogu orzeczniczego”. *Konwergencja czy dywergencja kultur i systemów prawnych?* Red. Oktawian Nawrot, Sebastian Sykuna, Jerzy Zajadło. Warszawa: C.H. Beck, 2012.
- Nabokov, Vladimir. „Problems of Translation: *Onegin* in English”. *The Translation Studies Reader*. Red. Lawrence Venuti. London – New York: Routledge, 2004. 71–83.
- Nowak-Far, Artur. *Prawo Unii Europejskiej. Języki, struktury, działanie w praktyce*. Warszawa: C.H. Beck, 2021.
- Opatek, Kazimierz, Jerzy Wróblewski. *Prawo. Metodologia. Filozofia. Teoria prawa*. Warszawa: PWN, 1991.
- Orman Quine, Willard van. *Z punktu widzenia logiki*. Tłum. Barbara Stanosz. Warszawa: PWN, 1969.
- Pollak, Seweryn. *Wyprawy za trzy morza*. Warszawa: Czytelnik, 1962.
- Posner, Richard A. „Law and Literature: A Relation Reargued”. *Virginia Law Review* 8.72 (1986): 1351–1392.
- Rakoczy, Bartosz. „Filozoficzne podstawy komparatystyki prawniczej”. *Honeste Procedere. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Kazimierzowi Lubińskiemu*. Red. Agnieszka Laskowska-Hulisz, Joanna May, Marek Mrówczyński. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2018. 869–876.
- Rosiak, Ewa. „O zabawie logiką w literaturze”. *Sztuka i Filozofia* 17 (1999): 69–95.
- Rosner, Katarzyna. *O funkcji poznawczej dzieła literackiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1970.
- Russel, Bertrand. „Logical Positivism”. *Revue Internationale de Philosophie* 4 (1950): 3–19.
- Soćko, Joanna. „Złamanie z przemieszczeniem: jakie są rokowania komparatystyki?”. *ArtPapier* 14 (2017). <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=329&artykul=6270> [dostęp: 21.10.2022].
- Stróżewski, Władysław. „Literatura i filozofia”. *Ruch Literacki* 34 (1995): 693–710.
- Tokarczyk, Roman. *Komparatystyka prawnicza*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2008.
- Tomaszewska, Wiesława. „O prawdzie w literaturze uwag kilka”. *Studia Philosophiae Christianae UKSW* 5 (2020): 341–357.

- Vermeer, Hans J. „Skopos and Commission in Translational Action”. *The Translation Studies Reader*. Red. Lawrence Venuti. London – New York: Routledge, 2004. 221–232.
- Wellek, Rene. „Kryzys literatury porównawczej”. Tłum. Zdzisław Łapiński. *Pamiętnik Literacki* 59 (1968): 269–279.
- Wright, Georg H. von. „Deontic Logic”. *Mind* 60 (1951): 1–15.
- Zabłocki, Mateusz. „Konwergencja systemów prawnych i etycznych na przykładzie starożytnej Grecji i Rzymu”. *Przegląd Prawniczy TBSP UJ* 2.50 (2020). https://drive.google.com/file/d/1ZPs3bPFupbPQD9xg_48-NwcpXQKEmve9/view.
- Zieliński, Maciej. *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: LexisNexis, 2012.
- Zirk-Sadowski, Marek. *Prawo a uczestniczenie w kulturze*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1998.
- . *Wprowadzenie do filozofii prawa*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, 2011.

Argonauts of Law and Literature. Notes on Translation and Comparative Studies in Law and Literature

Summary

The relationships between comparative research and traductology are interconnected, because comparative studies use translations as a method of obtaining knowledge about other systems, and the results of comparative research are a source of knowledge for translation. These connections occur both in translating and comparing the law between different legal systems and languages, and in comparing multilingual literature. Similarly, translation work and comparative work, although starting at the linguistic level, go beyond it, in order to establish the cultural context of the text.

The critical moment of this thought process is a specific linguistic “profit and loss account”, forced by the transfer of meanings from one language to another. This transfer can be compared to crossing borders: in relation to the law they are the borders of the empire, and in relation to literature – the borders of the world. In these empires and worlds, translators and comparatists play special cultural roles, mediating the transfer of meanings and symbols between the authors of texts and their recipients.

Each of these roles, if played well, requires effort, courage, and understanding between different empires and worlds. The metaphor of the crew of the ship, on which

the Argonauts set off on a “linguistic expedition”, believing that they will bring “the golden fleece”, that is, the same meanings in different worlds, defines the framework of the presented sketch.

Keywords: legal and literary translations, comparative legal and literary studies

Słowa kluczowe: tłumaczenia literackie i prawnicze, komparatystyka literacka i prawnicza

Cytowanie

Jaśkiewicz, Jacek. „Argonauci prawa i literatury. Uwagi o przekładzie oraz komparatystyce w studiach nad prawem i literaturą”. *Rocznik Komparatystyczny* 13 (2022): 67–86. DOI: 10.18276/rk.2022.13-04.